

# ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 1 marca 1926 r.

## Marcowe zebranie Ligi Narodów.

ARTYKUŁ 4-Y PAKTU LIGI OSIA OBRAD.

Genewa 28 lutego (pat)

Rada Ligi zbierze się w Genewie 8-go marca rano pod przewodnictwem hr. Ischii, przedstawiciela Japonji. Zwyczajna ta sesja 39-ta z kolei, przypada na dzień zwołania nadzwyczajnego Zgromadzenia, które obradować będzie nad przyjęciem Rzeszy Niemieckiej do Ligi Narodów.

Porządek dzienny obrad Rady, ustalony przed nadejściem podania niemieckiego, zawiera następujące sprawy:

Wykonanie decyzji Rady z dnia 16-go grudnia 1925 r. w sprawie granicy między Irakiem o Turcja.

Sprawy Zagłębia Saary, a mianowicie nominacja przewodniczącego i członków Komisji Rządzącej zagłębia, powiększenie zaradkarstwa lokalnej.

Prośba Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy o uzyskanie opinii Stałego Trybunału Sprawiedliwości w sprawie możliwości reglamentacji pracy drobnych przedsiębiorców, np. piekarzy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że głównym przedmiotem obrad Rady będzie zastosowanie artykułu 4 paktu Ligi, inaczej mówiąc Rady.

Na podstawie tego artykułu, Rada (jednomyślnie), za zgodą większości Zgromadzenia, może wyznaczyć nowych członków Ligi, którzy będą odtąd posiadali stałe przed-

stawicielstwa w Radzie. Rada (również jednomyślnie) i również za zgodą większości Zgromadzenia, może zwiększyć liczbę członków Ligi, którzy z wyboru będą reprezentowani w Radzie.

Osiągnięcie jednomyślności wszystkich członków Rady w sprawie, czy i jakie państwa mają wejść do Rady, na stałych jej członków (poza Francją, W. Brytanią, Włochami i Japonją), oraz, czy i o ile zwiększyć liczbę członków, zasiadających z wyboru. (obecnie zasiada 6 państw) — będzie głównym zadaniem Rady.

Bez jednomyślności Rady sprawa ta nie wejdzie na porządek obrad Zgromadzenia. W razie jednomyślności, propozycja zmiany Rady musi uzyskać większość głosów Zgromadzenia, aby mieć moc obowiązującą.

Rada prawdopodobnie zbierze się w następującym składzie: Wielka Brytania — Chamberlain, Francja — Briand; Japonja — Ischii; Włochy — Scialoja, Belgja — Vanderveelde; Czechosłowacja — Benesz; Szwecja — Uden; Brazylja — Melle France, Urugwaj — Guan.

Jak wiadomo, dotychczasowy przedstawiciel Belgji w Radzie Ligi, p. P. Hymans, podał się do dymisji i Belgję będzie reprezentował minister spraw zagranicznych p. Vanderveelde.

### Szkoła tańca

W. LIPINSKIEGO Ewangelicka 17.

Od marca rozpoczynają się nowe kom-  
dety oraz lekcje praktyczne. 1249-

nik, uważa za właściwe tak dobitnie zaakcentować swe poglądy w tych sprawach, to niewątpliwie przyczyny tego należy szukać w tem, że polityka Rzeszy coraz wyraźniej przechodzi ze stanu bierności do stanu aktywności i w pewnej chwili mogła może nawet zdecydować się na inkorporację Austrii do Rzeszy, stawiając przytem sąsiadów w obliczu faktu dokonanego.

Włochy, pisze dalej dziennik praski, uważają te sprawę tak dalece za groźną, że nawet zawarły odpowiednią konwencję z Jugosławją, Konwencja ta jest tembardziej naturalną, że oba te państwa, w razie przyłączenia Austrii do Niemiec, stałyby się bezpośrednimi sąsiadami Rzeszy. Stało się więc bardzo dobrze, że oba państwa w porę zdały sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa i pod wpływem tej świadomości przyczyniły się do wzmocnienia jednolitego frontu przeciwko niemieckiemu.

### SOJUSZ WŁOSKO-JUGOSŁAWIAŃSKI!

Wiedeń 28 lutego (pat)

„Neue Freie Presse“ donosi z Białogrodu: W tamtejszych kołach politycznych słychać, że w Rzymie zawarty został między Jugosławją i Włochami sojusz zaczepno — odporny na podstawie status quo. Sojusz ten uzupełniony zostanie konwencją wojskową. Oba państwa gwarantują sobie wzajemną nienaruszalność terytorjum.

### TELEFONEM z WARSZAWY

#### WYPADEK AMBASADORA FRANCJI

\*) Dnia 27 bm. wieczorem ambasador francuski p. B. Panafieu uległ wypadkowi: pośliznął się w mieszkaniu własnym i złamał nogę, lekarze orzekli, iż kuracja potrwa kilka tygodni. Z tego powodu, wyznaczony na 27 bm. bankiet na cześć ambasadora przez Prezesa Rady Ministrów i Minist. Spraw Zagranicznych został odwołany.

### TELEGRAMY.

#### KRYZYS FINANSOWY W GDAŃSKU.

Gdańsk, 28 2 (pat)

Niektóre koła gospodarcze Gdańska wystąpiły niedawno w celu złagodzenia kryzysu finansowego w Gdańsku, z projektem zmniejszenia poborów urzędniczych i redukcji urzędników. W związku z tem odbyło się tu zgromadzenie urzędników, należących do partji niemiecko-liberalnej, na którem postanowiono zaprotestować przeciwko wszelkiemu zamachowi na zagwarantowane konstytucją zaadnicze prawa urzędników. Obecni na zgromadzeniu posłowie do sejmu gdańskiego z frakcji liberalnej zapewnili urzędników, że będą bronili przysługujących im praw.

## Wojna domowa w Chinach.

WALKI BRATOBÓJCZE NIE USTAJĄ.

Tien-Tsin, 28 2. (pat)

Awangarda armji gen. Li-Czing-Lina (stronika Czang-Tso-Lina) po zajęciu w ostatni czwartek miasta Ma-Czang, odległego o 40 mil na południe od Tien-Tsinu, została przetransportowana koleją jeszcze o dwie stacje dalej. Pierwsza armja, t. zw. wojsk narodowych (rządu pekińskiego), zajmująca prowincję Honan, wysłała dwie dywizje

swego składu dla zastąpienia trzeciej dywizji, która dotychczas znajdowała się w Tien-Tsinie, a która jest obecnie w stanie zupełnej demoralizacji oraz bez żywności i amunicji. Główne siły armji narodowej bronią obecni prowincji Honan przeciwko marszałkowi Wu-Poi-Fu, który usiłuje maszerować na północ, poprzez Honan, aby połączyć się z Li-Czing-Linem.

## Przeciwko niemieckiej zaborczości.

JEDNOLITY FRONT WŁOSKO-JUGOSŁAWIAŃSKI.

Praga 28 lutego (pat)

„Narodni Politika“, komentując interwiew, udzielony przez Mussoliniego korespondentowi „Petit Parisien“, podkreśla zwłaszcza ten ustęp, w którym Mussolini prote-

stował przeciwko projektowi przyłączenia Austrii do Niemiec, jakoteż przeciwko planowi ewentualnego podziału Austrii pomiędzy państwa sąsiadujące.

Skoro premier włoski — pisze dzien-

# Syryjska szpilka i Anglja.

Pewną sensację wywołała przed paru dniami wiadomość o zawarciu nowego układu turecko-syryjskiego przez Wys. Komisarza Jouvenel'a i rząd Angory. Wiadomość ta zaskoczyła Paryż, ponieważ nie spodziewano się, by niedawno wszczęte rokowania tak szybko skończyły się pozytywnym wynikiem. (Celuje w tem zresztą Angora, której przedstawiciel zdołał w przeciągu kilku dni zawrzeć układ z Rosją sowiecką, jako odpowiedź na znane rozstrzygnięcie sprawy Mossulu). Jeszcze więcej zdumienia wywołał układ turecko-syryjski w Londynie, gdzie — zdaje się — tylko rząd sam wiedział cośkolwiek o toczących się rokowaniach. Koła polityczne zaś nie miały o nich wiadomości tak dalece, że formalnie w pierwszych dniach nie wiedziały, co o nowym traktacie sądzić.

Nie można się dziwić, że i u nas, w Polsce, nie umiano sobie dać rady z tym traktatem i zaczęto go komentować w sposób świadczący doskonale o bujnej fantazji pewnych polityków, gorzej zaś o ich zmysł dla rzeczywistości. Czytało się przecież w paru dziennikach takie ot zdanie, jakoby traktat turecko-syryjski Francji był jej odpowiedzią Chamberlain'owi na jego niechętnie stanowisko wobec Polski w sprawie jej starań o stałe miejsce w Radzie Ligi Nar.

Niestety, tak dobrze jeszcze nasza sprawa nie stoi, by się Francja lub jakiegokolwiek inne państwo, decydowały na takie ukłucie Anglii szpilką dla zabezpieczenia naszych uprawnionych zresztą żądań. Z tego jednak nie wynika, by zawarty w Angorze układ szedł po myśli interesów Anglii.

Jeszcze go nie ogłoszono w pełnym brzmieniu; to zaś, co dotąd o nim wiadomo, nie daje jeszcze dokładnego obrazu zawartych w nim zobowiązań jednej i drugiej strony. Jeśli zaś prasa angielska w pierwszej chwili osądziła go krytycznie z punktu widzenia angielskich interesów, to działało tu bez wątpienia niemile wspomnienie z r. 1921. Wówczas to przyszedł do skutku pierwszy traktat między Francją (Franklin Bouillon) a Turcją, regulujący pograniczne spory w Syrii na niekorzyść Anglii. Anglja zaprotestowała wówczas przede wszystkim przeciw artykulom, odnoszącym się do używania kolei bagdadzkiej przez Turcję. Protest poskutkował o tyle, że Francja zobowiązała się wobec Londynu, iż tyle tylko wojska tureckiego przepuści tą koleją na wschód (w stronę Mossulu), ile pójdzie ze wschodu na zachód. I tak mimo to traktat Bouillon'a okazał się dla Anglii niebezpiecznym w ub. roku podczas powstania Kurdów i części prasy angielskiej dał okazję do oskarżenia Francji o pomaganie powstańcom.

Jeśli więc obecnie wiadomość o traktacie Jouvenel'a wywołała konsternację w opinii Anglii, to tłumaczy ją w zupełności niepewność czy przypadkiem nowy traktat, zawarty w dodatku dość szybko, nie zwraca się przeciw interesom Anglii.

Czy ta obawa jest uzasadnioną, czy też nie, można będzie powiedzieć dopiero po ogłoszeniu traktatu. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że Anglii odpowiada

łoby najlepiej, gdyby Francja wogóle żadnych z Turcją nie utrzymywała stosunków. Jakikolwiek Francja traktat z Angorą zawrze, zawsze będzie się musiała lękać Anglii jej porozumienia z poważnym swoim, na terenie zachodniej Azji, rywalem. Choćby w sprawie kolei bagdadzkiej, która na przestrzeni kilkuset kilometrów biegnie granicą Turcji i Syrii. W tych warunkach każdy traktat musi dać Turcji prawo jej używania dla celów nawet strategicznych, czyli: — zaniepokoić Anglię.

Jeśli więc traktat Jouvenel'a jest ukłuciem Anglii szpilką, to nie z racji swoich specjalnych stypulacji, ale już z racji samego faktu porozumienia się Francji z Turcją, z racji więc prostej konieczności. Może tej konieczności nie rozumie przeciętny Anglik; rozumieć jednak musi rząd i Chamberlain. Dlatego trudno przypuścić, by ostatni traktat przyszedł do skutku bez wiedzy Londynu. Trudno przypuścić, zwłaszcza teraz, kiedy tyle delikatnych i wywołujących różnicę zdań problemów ma do rozwiązania dy-

plomacja obydwu państw, a taka nawet sprawa, jak traktat z Turcją, mogłaby potargać koronkową robotę, snutą poprzez kanał La Manche. Jest i drugi jeszcze powód, dla którego Francja odnowiła swój traktat z Turcją. A to — konieczność osłabienia powstania syryjskiego przez pozyskanie kilkuset (200) tys. Turków, mieszkających w Syrii. Traktat Jouvenel'a ma im — według doniesień prasy francuskiej — zapewnić daleko idącą autonomję narodową. W ten sposób chce sobie Francja zapewnić lojalność ludności tureckiej i zarazem przyjaźń sąsiadującego z Syrią państwa. Była to konieczność, gdy się zważy, że prawie równocześnie z zawieraniem traktatu, delegaci Syrii przedstawili komisji mandatowej Ligi Nar. w Rzymie, żądanie zniesienia mandatu francuskiego i nadania krajowi pełen niezawisłości.

Jakiegokolwiek więc nowy traktat zawiera niedogodności dla Anglii, przyznać trzeba bezstronnie, że dyktowała go konieczność i interes Francji, a nie animozja do Anglii.

## Watykan a Kwirynał.

p) Agencja Stefaniego podaje w streszczeniu list Ojca św. wystosowany do kardynała Gaspariego w związku z mającym nastąpić przedstawieniem parlamentowi włoskiemu propozycji, opracowanych przez komisję międzyministerjalną w sprawie zmian w zakresie ustawodawstwa kościelnego. W liście tym papież stwierdza, iż duchowni, którzy zostali powołani do uczestniczenia w tej komisji, nie mieli żadnego mandatu ze strony Stolicy św., lecz otrzymali tylko pozwolenie na udział w komisji, nie wiedząc dokładnie, jakie zasady mają być przyjęte za punkt wyjścia oraz do czego właściwie zdążała komisja. Obecnie kiedy rzeczony propozycje mają stać się ustawami i kiedy się chce ustanawiać prawa dla kwestyj i osób, poddanych przynajmniej w zasadzie władzy, przelanej przez Boga na Ojca św., papież czuje się zmuszony do oświadczenia, że co do tych kwestyj i tych osób nie może przyznać nikomu praw i władzy wyrokowania, jak tylko w drodze poprzedzających rokowań i prawomocnych układów ze Stolicą św. i papieżem.

List Ojca świętego wywarł we Włoszech wielkie wrażenie. List ten mimo nie-

których pozornie ostrzejszych zwrotów uważany jest w kołach wyższego duchowieństwa włoskiego jako wskazanie konieczności omówienia przede wszystkim zasadniczych różnic poglądów oraz położenia Watykanu; według opinii tych kół list ten może przyspieszyć tak pożądane przez włoskie duchowieństwo omówienie sprawy tego położenia Watykanu, dziś jeszcze drażliwego.

W „Popolo d'Italia” ukazał się następujący komentarz do listu papieskiego. List papieża zasadniczo ustala następujące punkty: 1) że rzeczoznawcy kościelni w sprawie reformy prawodawstwa kościelnego byli autoryzowani przez swych zwierzchników, ale nie mieli żadnego mandatu Watykanu, 2) że Watykan podtrzymuje zdecydowanie zasadę nie przyznawania władzom świeckim prawa działalności prawodawczej w dziedzinie kościelnej, chyba, że za uprzednią zgodą Watykanu, to znaczy na podstawie konkordatu, 3) że metoda konkordatu pomiędzy Watykanem a Włochami nie może być ustanowiona dopóty, dopóki nie zostanie rozstrzygnięty problemat prawnego położenia Watykanu w Rzymie.

## Stale i ciągle przeciwko Polsce.

(p) „Manchester Guardian” w długim artykule wstępnym raz jeszcze wytacza całą swą artylerję przeciwko Polsce.

Na początku dziennik konstatuje zgryźliwie, że 2 aspirantów na miejsca stałe, a mianowicie Hiszpanja i Brazylja „wycofało się z biegu chwilo-wo, chociaż jeden z nich, albo obadwaj mogą znowu się pojawić, gdy tylko fortuna uśmiechnie się przeciwemu z nich. Ale siły, działające w cichoci... za Polską, są najwidoczniej wciąż czynne. Wy- starczy przeczytać dzienniki francuskie, ażeby od- kryć, że Francja — przynajmniej — wcale nie porzuciła nadziei pozyskania dla Polski miejsca sta- łego w Radzie Ligi na najbliższym Zgromadzeniu Ligi

w marcu”. Dziennik wychwala następnie Szwecję za „stanowisko pełne odwagi, które zajęła w tej sprawie”.

Za to mniej się podoba organowi manchester- skiemu stanowisko p. Chamberlaina. „Opozycja w Anglii jest naprawdę potężna. Odgłosem jej stała się prawie cała prasa angielska. Ale Sir Austen ani żaden inny członek rządu nie wyraził tej opozycji. Sir Austen Chamberlain myśli, że nie byłoby politycznym wyrazić jakiegokolwiek opinję o żądaniach, których nie postawiono formalnie. Są wszelkie powody do mniemania, że p. Chamberlain w pewnej chwili pozwalał Francji myśleć, że jego wpływ osobisty będzie rzucony na korzyść Polski”.

# BCMBA NA STAREM MIEŚCIE W WARSZAWIE.

## Sprawa byłego nadkomisarza Łęskiego i redaktora Trojanowskiego.

W dniach 25 i 26 bm. w warszawskim Sądzie Okręgowym pod przewodnictwem sędziego Posm-kiewicza w składzie sędziów Grzybowski i Lorentowicza rozpatrywano sprawę b. redaktora „Woli Ludu” Czesława Trojanowskiego i b. nadkom. policji politycznej Stefana Łęskiego, oskarżonych z artykułów 11, 61 p. i 222 kodeksu karn. tj. o projektowanie zamachu bombowego i podżeganie do zamachu. Jako oskarżyciel występował prokurator Walkisz. Bronił oskarżonego Trojanowskiego adw. Dreszler, a Łęskiego adw. Szurlej.

Akt oskarżenia opiewa, iż w dniu 1 maja 1925 roku o godz. 10 wieczorem na Starem Mieście Nr. 36 w lokalu na pierwszym piętrze, zajmowanym przez redakcję „Woli Ludu” rozległa się detonacja, w czasie której wyleciały szyby i zostało zdemolowane mieszkanie. Zaalarmowana policja, po wkroczeniu do lokalu, zastała ogromny nieład i ranne go w głowę od wybuchu redaktora „Woli Ludu” Czesława Trojanowskiego. W lokalu również był poseł z Niezależnej Partji Chłopskiej, Antoni Szurlej. Ustalono, iż w mieszkaniu tem przed chwilą nastąpił wybuch podczas preparowania przez Trojanowskiego bomby. Podczas rewizji znaleziono obęgi, masę finolu, puszkę młotek, zaś pod łóżkiem Trojanowskiego rewolwer z pięciu nabojami i żółtą teczkę z 2 kgr. perditu.

Trojanowski zeznał, że rewolwer dał mu nadkomisarz Łęski, jako konfidentowi policji politycznej. Bombę preparował na zamówienie nadkom. Łęskiego.

Nadkomisarz Łęski zeznał, iż Trojanowski był od 1924 roku konfidentem policji politycznej, lecz bombę preparował dla własnych celów. W dodatku wem zeznaniu Trojanowski zaznaczył, że bombę kazał mu spreparować Łęski i położyć na schodach pałacu Blanka pod lokalem policji politycznej, gdzie miała eksplodować.

Biegły major Rüter zeznał, że siła perditu, znalezionej u Trojanowskiego była tak wielka, iż mogła wykołocić pociąg, wysadzić tramwaj, pozabijać i ranić wielu ludzi w promieniu 10 do 30 metrów.

Na rozprawie sądowe nie stawilo się kilku świadków. Obrońca Trojanowskiego mec. Dreszler prosił o odroczenie sprawy, zaś obrońca Łęskiego mec. Szurlej prosił mimo, to, aby sprawę rozpatrywano. Sąd przychylił się do wniosku adwokata Szurleja. Wszyscy świadkowie zostali, za wyłączeniem posła Wojewódzkiego, zaprzysiężeni. Poseł Wojewódzki (z Niezależnej Partji Chłopskiej) — jako bezwyznaniowiec — dał uroczyste przyrzeczenie, mówienia prawdy.

Oskarżony Czesław Trojanowski nie przyznając się do winy szykowania zamachu na pałac Blanka przyznał się do preparowania bomby na żądanie nadkomisarza Łęskiego. Dalej jednak twierdzi, że bomba jakoby miała być podłożona na schodach w pobliżu wejścia do lokalu policji politycznej w pałacu Blanka, wieczorem między 7 a 9 godz. w dniu 3 maja. Bomba była zegarowa z 4 częściami piasku i częścią perditu. Trojanowski, który w swoim czasie był oficerem legionista, strzelcem, bojowcem, członkiem PPS. i Wyzwoleńcem ze swym przyjacielem z tegoż obozu również oficerem legionista, a następnie komunistą Bolesławem Mierzejewskim, preparował petardy, które mi miano zaatakować w dniu 1 maja policję. O tym projekcie wiedział nadkomisarz policji politycznej Łęski.

Trojanowski na żądanie Łęskiego zapisał się na członka Niezależnej Partji Socjalistycznej, a następnie do Niezależnej Partji Chłopskiej, (która podług słów b. nadkomisarza Łęskiego jest oficjalną ekspozyturą komunistyczną). Łęski miał go jakoby namówić do zamachu na lokal, jak również projektował zamach na podinsp. Piątkiewicza w celu jakoby objęcia po nim stanowiska. Trojanowskiego w pol. politycznej nikt nie znał, prócz Łęskiego i Piątkiewicza. Znany był pod imieniem Konrada (i brał 250—350 złotych miesięcznie).

Osk. nadkomisarz Łęski nie przyznając się do winy namawiania Trojanowskiego do spreparowania bomby i podłożenia pod drzwi policji politycznej zbijał wszystkie oskarżenia Trojanowskiego.

Sw. poseł Szurlej płatał się w zeznaniach. Sw. komisarz rządu Jarmołowicz w swym zeznaniu dał bardzo pochlebną charakterystykę oskarżonego Łęskiego.

Sw. poseł Wojewódzki opowiedział, iż on to przyjął na stanowisko odpowiedzialnego redaktora „Woli Ludu” Trojanowskiego.

Sw. poseł Prager zeznał, że jako członek

P. P. S. z ramienia komisji sejmowej wraz z p. Kozłkiem badał w więzieniu Trojanowskiego i osobiste jego zdanie jest, że do prowokacji Trojanowskiego wciągnął nadkomisarz Łęski.

Świadkowie komendant Czynyński, jego zastępca Charlemagne, nadkomisarz Zieliński, komisarze Gocłowski i Szymborski, podkomisarz Suchenek, przodownik Kewalski, posterunkowy Węgliński i dozorca Trek opowiedzieli o przebiegu rewizji zaraz po wybuchu w lokalu.

Sw. poinsp. Kawecki dał chlubne świadectwo o działalności i służbie nadkomisarza Łęskiego.

Sw. Bednarska natomiast pochlebnie zeznała o Trojanowskim.

Wczoraj pierwszy zeznawał b. szef policji politycznej w Warszawie podinsp. Piątkiewicz.

Miał dużo konfidentów z bojówek P. P. S. lecz element to niestały i często bardzo z nich rekrutowali się komuniści i bandyci, jak np. rozstrzelany Krygier i zbiegły do Bolszewji Trzciniński. Komuniści mieli wszędzie poparcie.

Członka centraln. Komitetu Bruna zwolniono za niewielką kaucją i puszczono za wstawieniem się b. min. Thügutta itd. itd. Poseł Prager zarzuca policji politycznej prowokację, a sam posyłał swych

ludzi z P. P. S. do P. P. P., którzy później donosili co się tam dzieje. Jeśli policja polityczna i ja „robiliśmy to z urzędu, poseł Prager robił to z zamiłowaniem. Nie rozumiem jego z tego powodu oburzenia i interpelacji w Sejmie.

Prokurator Walkisz w swem treściwym przemówieniu żądał zastosowania względem oskarżonych artykułu 222 K. K.

Obrońca Trojanowskiego adwokat Dreszler zwałając winę na policję polityczną prosił o uniewinnienie Trojanowskiego.

Obrońca Łęskiego adw. Szurlej dowodził niewinności Łęskiego, prosząc nie tylko o uniewinnienie, lecz i o przywrócenie mu honoru.

Trojanowski w ostatnim słowie prosił o uniewinnienie choćby z tego względu, że jest nerwo wo chory i musi się leczyć po za więzieniem.

Łęski w ostatnim słowie mówił o strasznej krzywdzie, jaka go spotkała przez Trojanowskiego i o przywrócenie mu honoru.

Sąd o godz. 8 i pół wiecz. ogłosił wyrok, na mocy którego Wacław Trojanowski został skazany na 4 lata Domu Poprawy a Stefan Łęski uniewinniony.

## Uprawiamy tytoń w kraju.

(—) Tytoń jest przedmiotem monopolu państwowego, przeto do jego uprawy należy uzyskać pozwolenie organów Monopolu Tytoniowego, zarówno bowiem uprawa nielegalna jak i używanie zebranych liści na użytek własny podlega karom.

W okolicach, stanowiących rejony uprawy (18 wschodnich powiatów woj. stanisławowskiego i tarnopolskiego, 5 południowych powiatów woj. wołyńskiego oraz pow. grodzieński i wolkowyski w woj. Białostockiem, grudziądzki w woj. pomorskim i rybnicki w woj. śląskim) znajdują się w każdej gminie szczegółowe obwieszczenia o warunkach uzyskania pozwolenia i obowiązkach plantatora.

Poza rejonami uprawy prosby o pozwo-

lenie na uprawę należy wnosić do inspektoratu Uprawy Tytoniu w Warszawie, ul. Kaliska Nr. 1. Zgłoszenie musi zawierać dokładny wymiar gruntu oddanego pod uprawę (najmniej 500 metrów kwadr. w jednej całości), określenie jego położenia, wreszcie zobowiązanie się do przestrzegania obowiązujących przepisów i odsprzedaży całego zbioru Skarbowi Państwa. Pozwolenia będą udzielane wszystkim zgłaszającym się, o ile tylko łączna przestrzeń gruntu zgłoszonego z danej gminy nie będzie zbyt drobna.

Monopol Tytoniowy udziela bezpłatnie nasienia i potrzebnych pouczeń. Nadto każdy zgłaszający pod uprawę przestrzeni conajmniej 1000 metrów kwadr. może otrzymać zaliczkę na poczet ceny kupna.

## Włochy na pograniczu Egiptu.

§) Na mocy długo prowadzonych rokowań pomiędzy Włochami a Egiptem, kolumna wojska włoskiego zajęła dotychczas sporną oazę Dżarabub (Jarabub) na pustyni Libijskiej.

Oaza ta ma stanowić ważny punkt pograniczny pomiędzy Egiptem, a posiadłością włoską Cyrenajki.

Dla upamiętnienia tej chwili rozszerzenia posiadłości włoskich w Afryce północnej, Włosi wzniesli w Dżarabubie przywiezioną z Pałatynu tablicę marmurową z napisem:

ZGON CZŁOWIEKA, KTÓRY ZDOŁAŁ OSIĄGNAĆ NAJNIŻSZĄ TEMPERATURĘ?

§) W Leyden, w Holandji, zmarł w 72 roku życia prof. fizyki, dr. Kemerlingh-Onnese, laureat Nobla. Uczony ten zasłużył się bardzo w dziedzinie badań nad niską temperaturą. Pozostające pod jego kierownictwem laboratorium w Leyden było przez wiele dziesiątków lat jedyną instytucją, gdzie przeprowadzano naukowe doświadczenia w tej dziedzinie. Prof. Kemerlingh-Onnese wy-

Italia, którą odrodził Duce Mussolini, stając w ślad Rzymu, dotarła tutaj 7 lutego 1926 r.“

W chwili wkroczenia wojska włoskiego do oazy, pozostało w niej — według „Giornale d'Italia“ — tylko 250 mieszkańców reszta bowiem opuściła oazę na dwa dni przedtem.

Według jednak dalszych wiadomości, zbiegowie, należący do bardzo surowej sekty nahometañskiej senussich, powracają zwolna, dowiedziawszy się o pokojowych zamiarach Włochów.

nalazł metodę, umożliwiającą otrzymanie temperatury 271 stopni Celsjusa poniżej zera za pomocą skrapiania i ponownego parowania helu (gazu). Dzięki temu wynalazkowi poprzedzonemu 30-letnią mozolną pracą, ustanowił prof. Onnese rekord, który można ocenić właściwie dopiero wtedy, gdy się wie, że absolutna temperatura, t. zn. zupełny brak jakiegokolwiek ciepła, wynosi 273 stopnie Celsjusa poniżej zera.

Zmarły był również członkiem francuskiej akademii.

**WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.****Niezwykły oczajdusza.****Aresztowanie Armanda Schwoba we Fiume.**

§) Oczajdusza w wielkim stylu, człowiek, który prawie od ćwierćwiecza poszukiwany był gorliwie przez wszystkie niemal władze policyjne Europy i Ameryki, został obecnie wreszcie po wyteżonym pościgu — ujęty we Fiume.

Nazwisko tej „znakomitości” kryminalnej brzmi: Armand Schwob. Ów Schwob był ostatnio ścigany w Berlinie jako oszust czekowy, ukrywający się pod nazwiskiem Jerzego Martensa. Okpił on tam ludzi na ogólną sumę miliona marek w zlocie. Policja wiedeńska już przed pewnym czasem otrzymała do niesienia o jego ucieczce z Berlina. Radca policyjny z Wiednia dr. Veters stwierdził, iż rzekomym Jerzym Martensem nie może być nikt inny, jak tylko poszukiwany od lat dwudziestu i niejednokrotnie zaocznie skazywany, były agent jubilerski, Armand Schwob.

Kiedy rozeszła się wiadomość o jego ucieczce, to poruszono niebo i ziemię, aby go schwytać. Ślady pozostałe po nim prowadziły do Austrii. Tygodnie całe trwały poszukiwania, aż wreszcie stwierdzono, że Schwob kieruje korespondencje adresowane do siebie do jednego z domów przy Annagasse w Wiedniu i że jego zaufany człowiek stamtąd te korespondencje zabiera. Ponadto wysłędzono, że Schwob przez cztery tygodnie „bawił” w Wiener-Neustadt. Dalsze ślady prowadziły do Fiume, gdzie, jak już wspomnieliśmy, oszust ten został aresztowany.

Przy przeglądzie dawnych aktów, sięgających, aż do dwudziestu lat wstecz, radca policyjny dr. Veters stwierdził, że Schwob powinien odpokutować za nieskończenie długą listę swych łotrstw. Jest on synem zmarłego w roku 1905, handlarza piór w Bastyi. Ojciec jego był człowiekiem za możnym, ale poniósł wielkie straty z powodu lekkomyślności swego syna. Na początku bieżącego stulecia, młody Schwob o mały włos nie dostał się do kryminału we Francji.

Utrzymywał on stosunki z Maksem Lebaudy, bratem „cesarza Sahary”, Jakóba Lebaudy, wraz z którym ocyganił porządnie młodego Maksa. Ramię sprawiedliwości nie było jednak w stanie wówczas go osiągnąć. Schwob otrzymawszy później większy spałek, roztrwonil go w bardzo krótkim czasie. Kiedy w roku 1905, zmarł jego ojciec, otrzymał on znów poważną sumę, ale i z tą bardzo rychło się załatwił, poczem z resztkami swego majątku przybył do Wiednia.

W Wiedniu wystąpił jako Adolf Schmidt. Żył tam na stopie bardzo wykwintnej, podając się za Szwajcara, mówiącego łącznie po angielsku i w kolach „złotej młodzieży”. W Wiedniu był chętnie jako gość widziany. Uchodził on za agenta jubilerskiego, którego klientelą są turyści amerykańscy i angielscy.

W styczniu roku 1907, rzekomy Schmidt nagle zniknął. Udał się on pospiesznie w podróż do Budapesztu, zapominając

jednak wyrównać hotelowy rachunek. Od jednego z jubilerów wyludził on, jak się okazało, biżuterję brylantową wartości 30 tysięcy koron, a od pewnego agenta biżuterję wartości około 100 tysięcy koron. Oszukał też bardzo sprytnie jeden z wiedeńskich banków prywatnych. Zjawiał się on przez szereg tygodni w owym banku i w większych odstępach czasu nadawał bardzo wysokie sumy w funtach na nazwisko M. Thywssena w Londynie.

Człowiek, który mógł takie duże sumy wysyłać, wydawał się bankowi człowiekiem „porządnym”, to też, kiedy pewnego razu Schmidt (tak się on wówczas nazywał), zgłosił się do banku z wekslem na wielką sumę, to uważano za właściwe ten weksel zeskontować. Wkrótce jednak okazało się, że ten weksel był bezwartościowy.

Schmidt — Schwob — Martens wysyłał wciąż jedną i tę samą sumę do Londynu, otrzyskując ją następnie z powrotem i wysyłając ponownie. Wywierało to wrażenie, jak gdyby wciąż otrzymywał on z Londynu coraz to nowe pieniądze.

Także jeden z wysokich arystokratów należy do ofiar tego oszusta. Schwob wyludził od niego 100 tysięcy koron pod pozorem, że dopomoże mu w sfinansowaniu pewnej kopalni. Ofiarą jego padło również sporo jubilerów. Od chwili jego ucieczki z Wiednia, okazało się, że pozostawił on tam zobowiązania na wieleset tysięcy koron.

Dowiedziano się później, że Schwob już w latach dziewięćdziesiątych dopuścił się w Paryżu podobnych oszustw i skazany został na rok więzienia, oraz, że po odsiedzeniu tej kary, udał się do Ameryki, aby później wystąpić w Londynie jako S. Ackermann. Założył on tam firmę „Brett i Ska”, którą później przemianował na „Ackermann i Ska”. Rzeczywisty Brett był uczniem aptekarzem z południowej Francji, którego Schwob doszczętnie ocyganił. Pod pozorem zajmowania się sprawami eksportu i importu, Schwob dopuścił się w Londynie olbrzymich oszustw wekslowych, a ofiarą padły różne firmy w Niemczech, Austrii i Rosji. Przez pół roku trwały te „czyste” interesy, aż wreszcie Schwob musiał z Londynu uciec.

Przeniósł się wówczas do Paryża. Utrzymywał on stosunki z majorem Esterhazym, znanym ze słynnej afery Dreyfusa. Niedługo jednak mógł uprawiać swoje oszukańcze interesy w Paryżu, albowiem policja tamtejsza następowała mu bardzo na pięty i nawet aresztowała dwóch jego kompanów. Zwłaszcza widać było nos, Schwob umknął i zaocznie skazany został potem na 5 lat więzienia.

Z Paryża przeniósł się on w roku 1905 do Wiednia, a nie ulega wątpliwości, że przez ostatnie 20 lat oszust ten nie próżnował, lecz dopuścił się nowego łańcucha oszustw, dotychczas jeszcze niewyjaśnionych. Nad wyjaśnieniem tych zaległych spraw pracuje obecnie policja.

**Zatarg o opłaty cłowe.****JAK EGZEKUTOR PODATKOWY WYWIÓDŁ W POLE AMERYKANSKIEGO KREZUSA?**

§) Pomiedzy amerykańskim miliarderm Rockefellerem a władzami cłowemi Stanów Zjednoczonych, istnieje oddawna zatarg o zaległe opłaty cłowe, których Rockefeller jeszcze nie wyrównał.

Mimo, że władze te są w posiadaniu wyroków sądowych, nie były one w stanie przeprowadzić licytacji, albowiem Rockefeller stworzył całą armię detektywów i strażników, nie dopuszczających do pałacu amerykańskiego Krezusa nikogo podejrzanego o utrzymywanie stosunków z władzami cłowemi.

Jednak władze amerykańskie okazały się bardziej szczwanemi, aniżeli organizacja

Rockefellera. Tak naprzykład siostrzenica owego miliardera, zapoznała się na jednym z balów z wybornym tancerzem, który nadzwyczajnie przypadł jej do gustu. Otóż tancerz ów prosił ją, aby mu pozwoliła złożyć sobie następnego dnia wizytę. Prośba została przyjęta i świetny tancerz zjawił się następnego popołudnia w salonach rodziny Rockefellerów. Zaledwie tam się znalazł, zrzucił z siebie maskę wykwitnego lowelasa i wylegitymował się jako wyższy urzędnik cłowy, przystępując zarazem natychmiast do opieczętowania mebli miliardera. Wkońcu miliardier musiał zapłacić „drobnostkę”, wynoszącą 62 miliony dolarów.

**OFIARA NAUKI**

§) Znany szwajcarski bakterjolog, który zasłynął z powodu swoich prac nad serum antytuberkulicznym p. Henryk Spahlinger, uległ w swoim laboratorium nieszczęśliwemu wypadkowi. Rozprysła się mianowicie trzymana przezeń w ręku epruwetka, napełniona tuberkulicznymi bakcykami i mikroby rozeszły się po laboratorium.

Asystenci tego uczonego rozbiegli się przestraszeni, ale p. Spahlinger nie chciał pozostać swoich kultur, pozostał więc w laboratorium, celem doprowadzenia wszystkiego do porządku. Ta determinacja uczonego skończyła się dla niego fatalnie, gdyż od tego czasu zapadł na zdrowiu i nie może się udać do Crewe, w Anglii, gdzie miał robić do świadczenia na zwierzętach tuberkulicznych.

# ZYGZAKI

## Zima a marszałek.

(Podobieństwa i różnice).

Od dni kilku człek niejedem.  
Już z wesołą śpiewał nuty,  
Mówiąc: Zima wnet w łeb weźmie,  
Gdy się kończy miesiąc luty.  
Zaś mężowie nieszczęśliwi  
Spodziewali się katuszy,  
Co to miały spaść w postaci  
Nowych dla zón kapeluszy,  
Materiałów różnobarwnych,  
Piórek, kwiatów czy koronek,  
Które winien kupić żonie  
Zahukany jej małżonek.  
Aż tu całkiem nie spodzianie  
Milczkiem, skrycie i bez słowa  
Zima władzy zapragnęła  
Jak... marszałek z Sulejówka.  
Jednak podczas gdy marszałek  
Władzy tylko pragnie jeszcze,  
Zima wszystko bez pardonu  
Już schwyła w swoje kleszczel...

# KRONIKA

## KALENDARZYK

Poniedziałek, 1 Marca Albina.

Crytelnia Tow. Przyjaciół Francji Piotrkowska 103  
(lewa ofic.) otwarta od 6-8 wieczorem.

Wystawa  
malarstwa  
rzeźby  
grafiki  
Crytelnia  
sadyce  
radjofon



(Park im.  
Stenkie-  
wicza.)  
Otwarta  
od godz.  
10-aj rano  
do 25 w.

## WIDOWISKA.

Teatr Miejski, „Gra ról”.  
Teatr Popularny, „Za Oceanem”.  
Casino Piętno krwi.  
Reduta Mezaljans.  
Luna Dziewczyna z Zakazanej dzielnicy.  
Odeon Kultura ciała.  
Dom Ludowy Wierna rzeka.  
Miejski Kin. Oświat. „Odrodzone Polska”.

## Wiadomości bieżące

### UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH OD BEZROBOCIA.

W nr. 18 Dz. U.Z.P. z dnia 24 bm. Min. Pracy i Opieki Społecznej ustala rozpoczęcie obowiązku płacenia składek na Fundusz Bezrobocia dla pracowników umysłowych na dzień 24 lutego 1926 roku.

Zakłady pracy, podlegające obowiązkowi ubezpieczenia swych pracowników powinny bezzwłocznie zarejestrować się we właściwym Zarządzie Obwodowym Funduszu Bezrobocia. Pracownicy umysłowi, zarabiający powyżej 500 zł. miesięcznie nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

Pierwsza składka winna być wpłacona za wynagrodzenie płacone za czas od 24 do 28 lutego rb. i wpłacona do Funduszu Bezrobocia najpóźniej do 20 marca rb.

Składka wynosi 2,5 proc. pensji, przy czym najwyższą normą do obliczenia składek jest 8 zł. dziennie.

Pracodawcy opłacają trzy piąte, zaś wyliczonej składki, pracownicy dwie piąte. (potrącanie z pensji).

# Termin płacenia podatku obrotowego.

Wobec licznych nieporozumień, jakie wynikają w związku z częściową zmianą terminów płatności podatku obrotowego w nowej ustawie o państwowym podatku przemysłowym z 15 lipca 1925 r. wyjaśnia się, że najbliższe terminy płatności wymienionego podatku są następujące:

1) 15 lutego (plus 14 dni ulgowych) zaliczka miesięczna za styczeń w dotychczasowej formie dla tych samych przedsiębiorstw które według starej ustawy obowiązane były do opłat miesięcznych. Wyjątek stanowią te przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe pierwszych pięciu kategorii, których księgi przy ostatnim wymiarze nie zostały przyjęte za podstawę do

opodatkowania; przedsiębiorstwa te opłacają zaliczkę w formie podanej niżej:

2) 15 maja (plus 14 dni) zaliczka kwartalna za I-szy kwartał rb., obowiązująca wszystkich pozostałych płatników w wysokości 2-5 kwoty podatku wymienionego za II półrocze 1925 r.)

Jak wynika z powyższego, dla płatników nieobowiązanych dotychczas do miesięcznych zaliczek termin płatności podatku przypada dopiero na 15 względnie 29 maja, chyba zechcą skorzystać z przysługującego im prawa opłacania zaliczek zamiast kwartalnie — co miesiąc (od 15-go względnie 29 w wysokości 2-15 kwoty podatku wymienionego za II półrocze 1925 r.) (o)

## PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE W HANDLOWCÓW.

W sobotę wieczorem w Związku Handlowców Polskich koło amatorskie tego związku odegrało wodewil p. t. „Nad przepaścią”.

Jest to ogólnie znana sztuka ludowa, pominię więc jej streszczenie, natomiast poświęć kilka słów wykonawcom poszczególnych ról

Bardzo dobra była p. N. Pogorzelska w roli Marji. Pełną humoru i werwy sylwetkę malarza Feliksa stworzył p. K. Tarczyński.

Nieco słabszym był p. A. Tarczyński w roli tapicera Karola.

Olimpia w interpretacji p. Z. Tarczyńskiej bez zarzutu.

Pozostała część zespołu artystycznego stała na wysokości zadania.

Naogół cały zespół cechuje zapał i pracowitość, co też należy z należytym uznaniem podkreślić.

Nawet dekoracje, a szczególnie w drugim akcie, były niezłe, choć Związek Handlowców rozporządza skromnymi środkami i przeznaczonymi na ten cel.

Jedynie publiczność niebardzo dopisała, co niezbyt dobrze odbiło się na kasowości imprezy, której celem było zasilenie szczupłych funduszy Związku. (g)

## JAK PŁACĄ PODATKI POSZCZEGÓLNE WOJEWÓDZTWA.

Największe wpływy z podatków bezpośrednich, pośrednich i opłat stemplowych wykazało w styczniu rb. wojew. warszawskie — 15,1 milj. zł. Z kolei idą wpływy z województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — 9 milj. zł., poznańskiego — 7,7 milj. zł., łódzkiego — 5,8 milj. zł., krakowskiego — 4,6 milj. zł., kieleckiego — 4,4 milj. zł., lubelskiego 2,9 milj. zł., białostockiego 1,4 milj. zł. poleskiego 1,3 milj. zł. wołyńskiego — 1,2 milj. zł. wileńskiego i nowogródzkiego — 1,2 milj. zł.

## Teatr i sztuka

### TEATR MIEJSKI

Dziś, w poniedziałek, ostatni występ znakomitego artysty Teatru Polskiego w Warszawie Stanisława Stanisławskiego w fascynującej sztuce L. Pirandello „Gra ról”. Bilety ulcowa wstęp.

Jutro, wtorek, pierwsze i jedyne wieczorowe powtórzenie przeslicznej bajki scenicznej „Królowa Śnieżka i siedmiu kariów”. Ceny znizone. Początek wyjątkowo o godz. 7 m. 15 (koniec o 10-iej wiecz.)

We środę po cenach najniższych (od 40 groszy do 4 zł.) potężny dramat Bernarda Shaw'a „Święta Joanna” z Marią Malicką.

W czwartek raz jeszcze po cenach najniższych komedia de Flers'a i Caillavet'a — „Ladna historia” z Zofią Czaplinską i Marią Malicką. Bilety w Kasie Zamawiań.

W sobotę XIX-ta premiera sezonu: znakomita komedia Włodzimierza Perzyńskiego — „Lekka myślna siostra” z p. Izą Kozłowską w roli tytułowej, oraz pp.: Białoszczyńskim, Grolickim, Hercoką Heleną, Komornikiem (Henryk), Krotkiem (Janek) i Lapińską (Ada). Reżyserska Izabela Kochanowicz. Bilety, od środy.

# Komunikaty.

## Krytyka czy tendencyjne fałszowanie faktów?

(DOKONCZENIE).

### BUDOWA KANALIZACJI.

Przy tej okazji należy poruszyć sprawę budowy kanalizacji, która wywołała tyle sprzecznych sądów. Budowa urządzeń kanalizacyjno-wodociagowych jest dla miasta nieodpartą koniecznością. Jest to kwestja, zdrowia i życia mieszkańców półmilionowego miasta, które od dziesiątków lat czeka na realizację tego planu. Wreszcie obecny Zarząd Miejski przystąpił do robót w ub. roku (oczywiście posypały się gromy ze strony niepowołanych krytyków; jesteśmy pewni, że nie oszczędzonoby Magistratowi zarzutów, gdyby do budowy nie przystąpił). A tymczasem roboty posunęły się w ub. roku znacznie naprzód i będą kontynuowane w roku bieżącym. Zarząd Miejski zdając sobie doskonale sprawę z tego, że tak poważny wydatek inwestycyjny musi być pokryty drogą zaciągnięcia długoterminowej pożyczki. Niepomyślnie warunki gospodarcze nie sprzyjają jednak, jak wspomnieliśmy, zaciągnięciu pożyczki, gdy z drugiej strony moment kryzysu jest najwłaściwszy dla organizowania wielkich robót publicznych, ponieważ dają one możliwość zatrudnienia bezrobotnych i przyczyniają się do umocnienia pewnych gałęzi przemysłu.

W tych warunkach budowa kanalizacji finansowana jest częściowo przez miasto częściowo przez rząd, który rozumiejąc po-

trzebę zatrudnienia bezrobotnych udzielił nowej pożyczki, a jednocześnie sprolongował poprzednią.

### BUDOWAĆ, CZY NIE BUDOWAĆ?

Nie będziemy tutaj prostowali powierzonych sądów panów krytyków; przedstawimy jeno na stwierdzeniu, że żaden z nich nie kwestjonuje konieczności budowy kanalizacji, ale nie wskazuje też konkretnych sposobów realizacji tego dzieła, jeżeli nie brać pod uwagę głośnej swego czasu kampanji pewnego dziennika łódzkiego, zalecającego miastu zaciągnięcie pożyczki od amerykańskiego Tow. „Ulen and Co”. Wspomniane Tow. udzieliło, jak wiadomo, pożyczkę w wysokości 10 milionów dolarów czterem miastom w b. Kongresówce na inwestycje.

### JAK NIE NALEŻY ZACIĄGAĆ POŻYCZEK.

I oto, jak pisze warszawski „Kurjer Polski” z dnia 11 lutego r. b.

„interes ten z punktu widzenia amerykańskiego jest świetnym bussinessem, miasta polskie jednak znalazły się wprost pod okupacją finansów amerykańskich. Tak np. Częstochowa pożyczyła 2 miliony dolarów, przy oprocentowaniu nominalnym 8 proc rocznie, z tym warunkiem, że roboty wodociągowo-kanalizacyjne wykona Tow. „Ulen and Co”. Na samych obligacjach, których kurs ustalono na 96 za 100, Częstochowa straciła 280 tysięcy dolarów, od których trzeba płacić około 163 tys. zł. rocznie procentów, co de facto podnosi stopę procentową 8 na 9,3 rocznie. Za plany i przedwstępne „prace” Tow. „Ulen and Co” policzyło sobie „zaledwie” 250 tysięcy dolarów, czyli 1,775,000 zł., od których procenty wynoszą (w stosunku 9,3) zł. 165,075, co ostatecznie podnosi nominalną stopę do 10,1 proc. rocznie. Pensję inżynierów Tow. Ulen and Co są tak wygórowane, że polscy inżynierowie pracowaliby najchętniej nawet za ¼ tego wynagrodzenia Tow. Ulen and Co jest jakoby bankierem, koncesjonariuszem i przedsiębiorcą robót i samo przeprowadza zakupy, wobec czego rola miasta sprowadza się do przyglądania się robieniu złota na polskiej nieogledności.

Nic dziwnego, że w tych warunkach miasta, uwikłane w stosunki z finansistami amerykańskimi pragnęłyby zerwać umowy, zrozumiawszy, iż w rzeczywistości krepują one na czas dłuższy ich rozwój, a społeczeństwo własnymi siłami zdołałoby przy odrobinie napieciu sił, osiągnąć istotnie realne wyniki, uniknąwszy ciężkiej lichwy”.

Tak wyglądają w praktyce skutki je-

dynej konkretnej rady, udzielonej Zarządowi Miejskiemu — na szczęście bez powodzenia — przez jedno z pism „opozycyjnych”.

### BRZYDKI MANEWR.

Nie możemy na tam miejscu pominąć milczeniem pewnego brzydkiego manewru, jakiego dopuścili się wspomniane pisma w celu zdyskredytowania Zarządu Miejskiego w opinii publicznej. Po bezskutecznym wyzerpaniu całego arsenału inwektyw z powodu robót kanalizacyjnych zamieściły wspomniane pisma notatkę, zawierającą równie brutalną, jak bezpodstawną napaść pod adresem Magistratu, podając przytem powyższą notatkę dla większego efektu w formie opinii p. wojewody Darowskiego. Pisma te pominęły milczeniem oficjalne wyjaśnienie Województwa, w którym zostało stwierdzone, że p. wojewoda nie tylko nie krytykował robót kanalizacyjnych, ale przeciwnie, uznał iż kierownictwo traktowało sprawę z całą powagą i sumiennnością.

### PRZEDSIĘBIORSTWA MIEJSKIE.

Słów kilka poświęcić należy polityce miasta w stosunku do przedsiębiorstw miejskich, która również była celem pocisków ze strony wiadomego odłamu prasy. Najczęściej powtarza się ogólnikowy frazes, że Zarząd Miejski nie stoi na stanowisku interesów miasta oraz wielokrotnie obalony zarzut, który stał się już utartym komunałem, że gazownia jest przedsiębiorstwem deficytowym. W ostatnich — czasach spróbowano przytoczyć konkretniejsze zarzuty, które świadczą jeno o wielkiej pomysłowości autorów i o ich słabej orientacji w tej dziedzinie.

Odeprzeć należy złośliwe insynuacje, jakoby r. Macher uzyskał dostawę dla firmy Weigt i S-ka na sumę półtora miliona złotych, oraz jakoby poseł Rosenblatt otrzymał nieoficjalną opcję na zaciągnięcie pożyczki kanalizacyjnej.

W rzeczywistości Magistrat powierzył przed rokiem firmie: „Weigt i S-ka” dostawę odlewów dla Wydziału Kanalizacji i Wodociągów na sumę ok. 45 tysięcy zł.; dostawa powierzona została firmie „Weigt i S-ka” na tej zasadzie, że oferta wspomnianej firmy okazała się w wyniku rozpisanej w całym kraju konkurencji znacznie tańszą od innych, a prócz tego firma ta podjęła się dostawy całego zamówienia, gdy inne firmy reflektowały na dostawy częściowe. Co się zaś tyczy opcji, udzielonej jakoby pos. Rosenblatowi, to wiadomość ta jest plodem chorobliwej fantazji. Magistrat znajduje się od kilku miesięcy w stanie opcji z inż. Landrthem w N. Yorku, o czym zresztą prasa była w

swoim czasie oficjalnie poinformowana.

Podkreślić należy, że pismo, które wystąpiło z temi zarzutami, — Wbiew etyetyki dziennikarskiej — nie zamieściło oficjalnego sprostowania Magistratu. Po dłuższym dopiero czasie opublikowane zostało pismo pokrzywdzonego niesłusznie posła Rosenblatta prostujące fałszywe informacje co do jego osoby. Tymczasem niektóre dzienniki warszawskie, nie orjentujące się w sprawach lokalnych, czerpią z tych fałszywych oskarżeń asumpt do krytyki władz miejskich.

### METODA BEZMYŚLNEGO NISZCZENIA.

Przytoczone fakty potwierdzają, iż nad to wymownie smutne metody, jakimi posługują się wiadomy odłamy prasy w walce z Zarządem Miejskim, który w działalności swojej borykać się musi z niesłychanymi trudnościami, wywołanymi kryzysem gospodarczym. Rozumiemy, że interesy klik i koterij są zbyt potężne, aby spodziewać się było można z ich strony uznania dla władz miejskich, rekrutujących się z innych obozów. Ale czyż naprawdę struna nie została przeciągnięta?

Obecna kampanja ma wszystkie cechy bezmyślnego niszczenia wszelkich wartości, wszelkiej pozytywnej pracy. Wydaje nam się, że jednak zbyt wiele kamieni rzuca się pod nogi ludziom, których opinia ogółu powołała do steru rządów w mieście.

### WĄTPLIWE SKUTKI.

Zastanowić się godzi, jaki jest ostateczny wynik tej pożałowania godnej roboty? Jakie wartości wnosi do umysłów Bogu ducha winnych czytelników tego rodzaju lektura? Czy ten symplistyczny pogląd na zagadnienia społeczne, a w danym wypadku na gospodarkę samorządową pielęgnowany w umysłach czytelników z taką pieczołowitością, nie zaciąży nad samorządem w dniu, kiedy jakiegokolwiek inne stronnictwo stanie u steru tej gospodarki? Każdy nieuprzedzony i krytycznie myślący obywatel zdaje sobie sprawę z tego, że wszelkie rządy zależne są w pierwszym rzędzie od środowiska, z którego powstają, że od stopnia uświadomienia społecznego zależy poprawa gospodarki samorządowej, jak i państwowej. Stwierdzić trzeba z przykrością, że patentowani krytycy obecnego Zarządu Miejskiego nie czynią nic, aby poziom samowiedzy społecznej podnieść, ażeby oświecić rzetelnie opinię społeczną, nie szczędzą natomiast wysiłku, aby ją zaciemnić i zdeзорjentować.

Postępowanie takie zasługuje na jak najsurowsze napiętnowanie, jako objaw szkolnictwa społecznego.

## Przymusowe licytacje.

Magistrat m. Łodzi — Wydział Podatkowy — niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 3 marca między godz. 9—tą rano, a 4—tą po południu odbędą się przymusowe licytacje ruchomości u niżej wymienionych osób za niewpłacone podatki.

1. Ajchler L., Wolborska 32, meble.
2. Agater B., Cyfryna 29, meble.
3. Abzac L., Aleksandrowska 13, meble.

4. Awerbuch J., Pańska 12, kredens.
5. Blum P., Pomorska 32, 27 par damskich pantofli.
6. Brzeziński Ch., Cegielniana 37, meble.
7. Bławat M., Cegielniana 11, meble.
8. Błażkowski A., Pl. Wolności 10, 25 par damskich.
9. Brauner M., Aleksandrowska 28, meble.
10. Błat S., Zgierska 38, meble.
11. Berkau N., Wolborska 30, meble.
12. Brauszpigel R., Kilińskiego 30, meble.
13. Blumenfeld S., Nowomiejska 11, 100 krawatów
14. Błażfeder D., Podrzeczna 8, szafa.
15. Bande H., Zawadzka 15, meble.
16. Berkau N., Wolborska 30, meble.
17. Berkenwald F., Wolborska 31, meble.

18. Berek L., Wschodnia 49, meble.
19. Bornsztajn U., Zawadzka 33, meble.
20. Benet R., Konstantynowska 72, 5 klg. herbaty
21. Birnbaum H., Gdańska 23, meble.
22. Birnbaum M., Gdańska 23, maszyna do szycia.
23. Birnbaum J., Szkolna 17, meble, kasa ogniotrwała.
24. Bożechowski J., Brzezińska 19, zegar, kredens.
25. Benczkowski H., Kamienna 18, meble, maszyna
26. Czarny M., Wschodnia 33, meble.
27. Haber H. L., Konstantynowska 69, meble.
28. Chabański Ch., Aleksandrowska 119, meble
29. Chustecki A., Pomorska 24, meble.
30. Dancygier S., Piotrkowska 23, fortepian.
31. Działowski H. Ch., Zawadzka 23, meble.



